

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

4 XII 1988

Nr 43 (1391) Rok XXX

FRANCJA 4,50 F.

BELGIA 25 FB.

NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM.

POWRÓT PROFETYZMU

Trwamy w radosnym dziękczynieniu Bogu za ten tak bogaty w dobro pontyfikat Jana Pawła II. Naszym czytelnikom chcielibyśmy zaprezentować bardzo wnikliwą i jakżesz wyzwalającą do działania refleksję teologa francuskiego, Jean Chelini, a umieszczoną w polskiej wersji *Communio* (wrzesień-październik, nr 5, 1988), dwumiesięcznika, poświęconego Janowi Pawłowi II. Autor na tle wypowiedzi Papieża z pierwszej podróży do Polski w czerwcu 1979 r. ukazuje profetyczną rolę Ojca św. w widzeniu fundamentalnych problemów współczesnego świata.

Określając charakter ściśle religijny swej podróży, Ojciec św. pragnął, by owocem Jego podróży stała się wewnętrzna jedność Polski i Polaków. I trzeba powiedzieć, że względna dyskretność władzy, nieobecność milicji mundurowej na Placu Zwycięstwa w Warszawie, zmocniła to uczucie jedności narodowej. Państwo i partia byli wielkimi nieobecnościami, podkreślając w ten sposób nikłość struktur marksistowskich w Polsce. Jan Paweł II ukazując jedność Polaków wokół Kościoła, dokonał pokojowej demonstracji politycznej, lecz nadzwyczaj skutecznej! Jakżesz Jego wypowiedzi anulowały zamiar komunistów utożsamiających lud z partią.

W sposób mistrzowski Jan Paweł II połączył także uniwersalny wymiar prawa moralnego z przestrzeganiem praw człowieka i służebność władzy. Porządek etyczny i międzynarodowy w Europie i świecie współczesnym wynika z poszanowania praw narodu i praw człowieka. Umierając od królewskiego miecza na Skałce w 1079 r. św. Stanisław za cenę życia świadczył o prymacie prawa moralnego: Święty Stanisław stał się też w dziejach duchowych Polaków patronem owej wielkiej, zasadniczej próby wiary i próby charakteru. Czcimy go jako patrona

chrześcijańskiego ładu moralnego, albowiem ład moralny tworzy się poprzez ludzi. Na tym niezbędnym wcieleniu prawa moralnego opiera się prawo każdego człowieka do swobodnego poszukiwania prawdy, do zachowania norm moralności, do pełnienia sprawiedliwości, do wymagania warunków życia godnych człowieka. Chrystus dla Ojca św. jest nie tylko Odkupicielem, ale także Nauczycielem człowieka: Jezus Chrystus nie przestaje uczyć wielkiej sprawy człowieka... nie przestaje być wciąż otwartą księgą nauki o człowieku, o jego godności i jego prawach. Podobnie, bez wielkiej lekcji Chrystusa, postać i przeznaczenie człowieka stają się niezrozumiałe.

W Oświęcimiu Ojciec św. przypominał także straszliwe konsekwencje nazizmu, nie nazywając go jednak po imieniu. Określa go jako obłąkaną ideologię, u podłoża której leży negacja wiary w Boga i wiary w człowieka. A zawsze wyłączenie Chrystusa z historii człowieka jest aktem skierowanym przeciwko człowiekowi. Ateizm i odrzucenie praw osoby ludzkiej są dla Papieża kryteriami szkodliwości "obłąkanych ideologii". "Te obce i trujące zbiorniki" są ciągłą pokusą dla ludzkości: "Wystarczy ubrać człowieka w inny mundur, uzbroić w aparat przemocy, w środki zniszczenia, wystarczy narzucić mu ideologię, w której prawa człowieka są podporządkowane wymogom systemu... a wszystko zacznie się na nowo".

W Nowej Hucie Jan Paweł II potępił wyłącznie ekonomiczną koncepcję pracy, która przoduje wśród form klasycznego liberalizmu. Praca dla człowieka posiada nie tylko znaczenie techniczne, ale także znaczenie etyczne... człowiek okazuje się panem, a nie niewolnikiem pracy. Praca ma dopomagać człowiekowi, aby mógł spełnić

swoje ludzkie powołanie na ziemi, zarówno sam, jako niepowtarzalna osoba, jak też we wspólnocie z innymi, a nade wszystko w tej podstawowej ludzkiej wspólnocie, jaką jest rodzina. Chrystus nie zgodzi się nigdy z tym, aby człowiek był uznawany - albo żeby siebie samego uznawał - tylko za narzędzie produkcji... Chrystusa nie można oddzielić od pracy ludzi, ponieważ Chrystus daje człowiekowi jego godność. I o tym musi pamiętać - i pracownik i pracodawca - i system płac - i państwo i naród i Kościół.

Ponad wszelkimi systemami prawo moralne pozostaje zawsze kryterium osądu Jana Pawła II. W tej perspektywie Papież ukazuje wielkość małżeństwa i rodziny, a jednocześnie potępia przerywanie ciąży: Jeśli się naruszy prawo człowieka do życia w tym momencie, w którym poczyną się on jako człowiek pod sercem matki, godzi się pośrednio w cały ład moralny, który służy zabezpieczeniu nienaruszalnych dóbr człowieka. Życie jest pierwszym wśród tych dóbr. Kościół broni prawa do życia nie tylko z uwagi na majestat Stwórcy, który jest tego życia pierwszym Dawcą, ale równocześnie ze względu na podstawowe dobro człowieka.

W wypowiedziach Ojca św. mieści się także dość kompletna definicja narodu. Dla Papieża naród jest wspólnym dziedzictwem, które zobowiązuje do dziedziczenia. Dla utrzymania suwerenności narodowej, państwo jawi się jako praktyczna konieczność. W stosunku do narodu państwo pełni rolę służebną. Naród jest tu rzeczywistością niezależną od państwa; bo naród może istnieć nawet bez własnego państwa, jak na to wskazuje przykład Polski od końca XVIII w. do 1918 r. Naród utożsamia się więc z kulturą, która odróżnia go jako naród.

Dokończenie na str.2

■ Do prób torpedowania "okrągłego stołu" zaliczył J. Urban spotkanie z udziałem przedstawicieli KPN, "Solidarności Walczącej", Federacji "Wyzwolenie", PPS, ruchu "Wolność i Pokój", grupy "Polityki Polskiej" oraz Liberalno-Demokratycznej Partii "Niepodległość", na którym przyjęto wspólną platformę przed rozmowami "okrągłego stołu".

■ W Warszawie zarejestrowano Towarzystwo Gospodarcze, którego jednym z założycieli jest Andrzej Paszyński. We Wrocławiu powstało Towarzystwo Miłośników Lwowa. O rejestrację wystąpiło Stowarzyszenie Sybiraków oraz Ogólnopolskie Stowarzyszenie Menedżerów. Negatywnie natomiast rozpatrzono wniosek Polskiego Komitetu Uczczenia Ofiar Stalinizmu, a Urząd miasta Krakowa zakazał działalności i założenia Związku Legionistów /istniejącego od 1922 roku, a rozwiązanego przez władze PRL w 1947 roku/. Nie zarejestrowano również "Stowarzyszenia na rzecz zniesienia kary śmierci" - m. in. dlatego, że na liście założycieli stowarzyszenia znalazły się te same osoby, które bezskutecznie ubiegają się o rejestrację Polskiej Partii Socjalistycznej.

■ Z deklaracji programowej Klubu Myśli Politycznej "Dziekania" przedstawionej na konferencji prasowej 5 października i przeinaczonej przez informacje PAP: "Dążeniu Polaków do przekształcenia państwa towarzyszy sprzyjająca koniunktura międzynarodowa. Polska racja stanu wymaga przeniesienia stosunków z ZSRR i innymi państwami z poziomu ideologicznego na poziom obojętnie korzystnych, uzgodnionych interesów. Taki model stosunków jest warunkiem przewyższenia podziału Europy".

■ Zadłużenie Polski, w przeliczeniu na jednego mieszkańca wynosi ok. 180 rubli i 960 dolarów, a w przeliczeniu na rodzinę 670 rubli i 3580 dolarów.

■ Zespół doradców sejmowych opiniując projekt ustawy o podejmowaniu działalności gospodarczej opowiedział się za całkowitym zniesieniem ilościowego ograniczenia zatrudnienia w przedsiębiorstwach należących do osób fizycznych lub spółek takich osób. Doradcy zaproponowali, by w ustawie umieścić przepis o tym, że nie będzie ona zmieniona przez 10 lat...

■ Według badań CBOS źródłem największych obaw i niepokojów Polaków jest wzrost cen, następnie stan zdrowia własny i rodziny oraz degradacja środowiska naturalnego. Najmniejsze zaniepokojenie wzbudza możliwość utraty pracy.

Dokończenie ze str. 1

Z tego tytułu kultura ma dla Jana Pawła II znaczenie polityczne, gwarantuje bowiem niezależność narodową, stanowiącą dobro wyższe niż Państwo. W kulturze zawiera się język, literatura, lecz także i religia. Naród winien być osądzany na podstawie jego odniesienia do człowieka. Jesteśmy daleko od francuskiego czy niemieckiego nacjonalizmu: *Dzieje narodu zastępują na właściwą ocenę wedle tego, co wniósł on w rozwój człowieka i cywilizację, w jego świadomość, serce, sumienie.* Naród - to wspólnota ludzi, to dziedzice kultury i planu Opatrzności, to także rzeczywistość porządku moralnego, wcielonego w historię. Naród jest pewną identycznością duchową, ale nie taką, jakby to chcieli naziści - ekspansywną siłą biologiczną, która uzależnia innych. Ta kulturalna i duchowa koncepcja narodu prowadzi Ojca św. do postulatów jedności, ale nie jako zachęta do sięgania wstecz, lecz jako wezwanie aktualne.

W tak rozumianej koncepcji narodu jawi się miejsce Polski w zjednoczonej Europie. Chrystus Polski i innych narodów, ciągle oddziałuje na narody, jak i na ludzi. Narody ochrzczone należą do historii zbawienia, a ta przynależność stwarza prawa i zobowiązania podobne do tych, które dotyczą osób ochrzczonych. Jedynie w oparciu o prawo moralne Jan Paweł II w ogólnych zarysach kreśli współczesny atlas polityczny. Polskę, jako naród męczennicki, porzucony w walce przez sprzymierzeńców, Papież umieszcza w Europie, do której należy poprzez cały tysiącletni zręb swoich dzieł. Nie może być Europy sprawiedliwej bez Polski niepodległej na jej mapie. Jan Paweł II, Polak, Słowianin, będący w zasięgu kultury łacińskiej i helleńskiej, na granicy Wschodu i Zachodu, dziedzic dwóch wielkich tradycji duchowych, staje się żywym zaczynem jedności europejskiej. Papież przechodzi od religijnego ekumenizmu do jedności kulturalnej i politycznej: *Chrześcijaństwo musi podjąć na nowo swój udział w kształtowaniu duchowej Europy. Same racje ekonomiczne i polityczne jej nie ukształtują.* Papież także nie akceptuje Jałty, nie uznaje podziału na sfery wpływów między Moskwą a Waszyngtonem. Niezależność narodowa, rozwój ludzi poprzez historyczną i kulturalną wspólnotę, są dla Jana Pawła II fundamentami życia politycznego. Papież ustala prawo autodeterminacji duchowej, a przez to podważa niesprawiedliwy układ polityczny świata.

Poprzez te wypowiedzi jawi się profetyczna wizja: głosić wymagania sprawiedliwego i ludzkiego świata, zbudowanego na przestrzeganiu prawa Bożego. Papież staje się prorokiem ludzko-

ści. *Nie mówię tego, by kogokolwiek oskarżać, mówię po to, żeby przypomnieć. Mówię, bo obowiązuję mnie, obowiązuje nas wszystkich - prawda.* Nie chce panowania i ujarzmiania przy pomocy siły. Chodzi mu, podobnie jak prorokom Starego Testamentu, o głoszenie ludom i władzom prawdy o Bogu i człowieku, głoszenie zasad i wymagań moralnych, stawianych rodzajowi ludzkiemu, którego Bóg nazaczył swoją pieczęcią i przeznaczył do zbawienia. *Trzeba pracować na rzecz pokoju i pojednania między ludźmi i narodami całej ziemi. Trzeba szukać zbliżeń. Trzeba otwierać granice. Pamiętajcie, że nie ma imperializmu Kościoła. Jest tylko służba.* W miarę jak chrześcijaństwo wciela się w kulturę, wyciska na niej swe piętno i ją kształtuje. W ten sposób Papież potwierdza swoją całkowitą opozycję wobec marksistowskiej koncepcji świata, która wyłącza Boga i Kościół z wszelkiej działalności społecznej, ustawiając religię w dalszym planie, na płaszczyźnie życia prywatnego, na drodze zanikania, gdzie człowiek jest całkowicie podda systemowi. *Kościół stara się służyć ludziom również w doczesnym wymiarze ich życia i bytowania. A ponieważ wymiar ten realizuje się poprzez przynależność człowieka do różnych wspólnot - narodowych i państwowych, a więc zarazem społecznych, politycznych, ekonomicznych i kulturalnych - Kościół wciąż na nowo odczytuje swoje posłannictwo w odniesieniu do tych dziedzin życia i działalności człowieka.*

Jan Paweł II mówi nowym językiem profetycznym: nie potępia, lecz przypomina; nie nakazuje lecz proponuje. Czyni to jednak z wielką duchową mocą. Czyż nie wolno nam wnosić zarazem, że Polska stała się w naszych czasach ziemią szczególnie odpowiedzialnego Świadectwa? *Właśnie stąd... ze szczególną pokorą trzeba głosić Chrystusa.* Ale, jeśli przyjąć to wszystko, jakież ogromne z tego rodzi się zadanie i zobowiązania. Papież był do Polski, by świadczyć w tym wysuniętym bastionie, że Chrystus jest Odkupicielem każdego człowieka i wszystkich ludzi, że Ewangelia jest wyzwoleniem z każdej niewoli.

Odnosząc te treści do naszej tegorocznej pracy duszpasterskiej we Francji, nazwalibyśmy Ojca św. wspaniałym przykładem człowieka Błogosławieństw. Człowieka otwartego na żyjącego pośród nas Chrystusa - uosobienie Miłosierdzia, Pokoju, Czystości, Sprawiedliwości, Miłości Ojca i ludzi - i usiłującego wprowadzić Go w zawite dziedziny życia indywidualnego, rodzinnego, społecznego, ekonomicznego, kulturalnego, politycznego dzisiejszego świata. Czy Ojciec św. pozostanie sam w swej profetycznej misji?

Ks. Wacław SZUBERT



LITURGIA SŁOWA

2 NIEDZIELA ADWENTU, ROK C

PIERWSZE CZYTANIE

Ba 5, 1-9

Czytanie z Księgi proroka Barucha.

Złóż, Jeruzalem, szatę smutku i utrapienia swego, a przywdziej wspaniałe szaty chwały, dane ci na zawsze przez Pana. Oblecz się płaszczem sprawiedliwości pochodzącej od Boga, włóż na głowę swą koronę chwały Przedwiecznego!

Albowiem Bóg chce pokazać twoją wspaniałość wszystkiemu, co jest pod niebem.

Imię twe u Boga, na wieki będzie sławiane:

Pokój sprawiedliwości i chwała pobożności!

Podnieś się, Jeruzalem!

Stań na miejscu wysokim,

spójrz na wschód,

zobacz twe dzieci,

zgromadzone na słowo Świętego

od wschodu słońca aż do zachodu,

rozradowane, że Bóg o nich pamiętał.

Wyszli do ciebie pieszo,

pędzeni przez wrogów,

a Bóg przyprowadzi ich niesionych z chwałą,

jakby na tronie królewskim.

Albowiem postanowił Bóg zniżyć

każdą górę wysoką, pagórki odwieczne, doły zaś do zrównania z ziemią, aby bezpiecznie mógł kroczyć Izrael w chwale Pana.

Na rozkaz Pana

lasy i drzewa pachnące

oceniać będą Izraela.

Z radością bowiem poprowadzi Bóg Izraela

do światła swej chwały

z właściwą sobie sprawiedliwością i miłosierdziem.

DRUGIE CZYTANIE

Flp 1, 4-6, 8-11

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Filipian.

Bracia:

Zawsze w każdej modlitwie, z radością zanoszę prośbę za was wszystkich, z powodu waszego udziału w szerzeniu Ewangelii od pierwszego dnia aż do chwili obecnej. Mam właśnie ufność, że Ten, który zapoczątkował w was dobre dzieło, dokończy go do dnia Chrystusa Jezusa.

Albowiem Bóg jest mi świadkiem, jak gorąco tęsknię za wami wszystkimi

ożywiony miłością Chrystusa Jezusa. A modlę się o to, aby miłość wasza doskonaliła się coraz bardziej i bardziej w głębszym poznaniu i wszelkim wycuciu dla oceny tego, co lepsze, abyście byli czysti i bez zarzutu na dzień Chrystusa, napełnieni płonem sprawiedliwości, nabytym przez Jezusa Chrystusa ku chwale i czci Boga.

EWANGELIA

Lk 3, 1-6

† *Słowa Ewangelii według świętego Łukasza*

Było to w piętnastym roku rządów Tyberiusza Cezara. Gdy Poncusz Piłat był namiestnikiem Judei, Herod tetrarchą Galilei, brat jego Filip tetrarchą Iturei i kraju Trachonu, Lizaniasz tetrarchą Abileny; za najwyższych kapłanów Annasza i Kajfasza skierowane zostało słowo Boże do Jana, syna Zachariasza, na pustyni.

Obchodził więc całą okolicę nad Jordanem i głosił chrzest nawrócenia na odpuszczenie grzechów, jak jest napisane w księdze mów proroka Izajasza:

*Głos wołającego na pustyni:
Przygotujcie drogę Panu,
prostujcie ścieżki dla Niego;
każda dolina niech będzie wypłniona,
każda góra i pagórek zrównane,
drogi kręte niech staną się prostymi,
a wyboiste drogami gładkimi.
I wszyscy ludzie ujrzą zbawienie Boże.*

WYPROSTUJMY ŚCIEŻKI

Ze słyszanych, czasem dość często, narzekań, nad coraz większym zanikaniem wiary wśród ludzi, coraz częściej spotykanych odejściem od życia zgodnego z zasadami chrześcijańskimi, można wnioskować, że tęsknimy powszechnie do chrześcijaństwa wspaniałego. Pragniemy, aby religia stała się modną, by jej formy zewnętrzne i nie tylko, nie godziły w nasz honor intelektualny.

Rzeczywistość jest inna. Nie zawsze to, co religijne jest aprobowane i przyjmowane bez wewnętrznych oporów. Wspaniałość chrześcijaństwa polega na czymś innym; czego nie można zrozumieć nie wierząc w jego Boski charakter.

Prorok Baruch wyraża w formie pieśni - wizji prawdę o radości, jaką cieszy się Bóg ze swoich wybranych. Pragnie ich wywyższyć, ukazać wszystkim. Pieśń ta napisana w czasie niewoli babilońskiej ma szczególnie jasną wymowę, bo oto z dna upadku, z głębi poniżenia Pan wynosi swych wybranych i sprawia, że zadziwiają mocą i chwałą: *Wyszli do ciebie pieszo, pędzeni przez wrogów, a Bóg przyprowadził ich niesionych z chwałą.* Często określamy życie ziemskie jako wygnanie, w rzeczywistości jest ono zadaniem, czynem, który należy wykonać i który może wykonać tylko konkretny człowiek i nikt inny. Tak pojęte życie obejmuje wszystkie rodzaje działania w ich odniesieniu do Boga. Jeżeli to co wykonujemy, nie spełnimy dobrze z powodu jakiegoś swojego błędu, to ja

nie spełniam swojego zadania. Jeżeli nie przekazuję w rozmowie prawdy, to nie spełniam swojego zadania. Jeżeli nie świadczę o tym, o czym powinienem świadczyć, nie spełniam swojego zadania.

Jeżeli nie spełniam swego zadania, komu jestem potrzebny?

Być dla siebie, to nie wystarcza, to nam nic nie daje. Mielśmy prawdziwe szczęście uwierzyć w Chrystusa, mamy szczęście poznać Jego wymagania. Adwent to okres uświadomienia sobie dokąd idę. Co jest moim aktualnym pierwszorzędnym celem.

Przeraża nas zupełny brak tryumfalizmu w życiu religijnym. W rzeczywistości towarzyszy on nam wszędzie. Zachować godność chrześcijańską, spokojnie i konsekwentnie, to jest trudne apostołstwo, o takim właśnie mówi dziś św. Paweł.

Jeżeli cośkolwiek zdradziliśmy nasze przekonania, bo sąsiedzi, bo moda, bo wielu żyje inaczej, wyprostujmy nasze ścieżki.

ks. T. TALIK, TChr.

ŻYCIE KOŚCIOŁA

□ Jan Paweł II pobił wszelkie rekordy kontaktów z tłumami. We wszystkich klasyfikacjach znacznie wyprzedził najbardziej znanych polityków, a nawet najgłośniejsze gwiazdy estrady i filmu. W ciągu ostatnich 10 lat do Papieża mogło zbliżyć się ok. 120 mln ludzi.

□ Konferencje Episkopatów obu państw niemieckich oraz Austrii wydały wspólną deklarację w 50 rocznicę tzw. *kryształowej nocy*, czyli pogromu żydowskiego w Niemczech i w Austrii, dokonanego przez narodowych socjalistów w nocy z 9 na 10 listopada 1938 r. Jest to pierwsza wspólna deklaracja tych trzech Episkopatów.

□ Kard. Frantisek Tomaszek z Pragi na łamach pisma *Katolícke Noviny* opublikował odezwę z okazji 70-lecia odzyskania niepodległości przez Czechosłowację. Wzywa w niej katolików do aktywnego udziału w życiu społecznym kraju, a władze do stworzenia odpowiednich ku temu warunków.

□ 526 kleryków kształci się w dwóch istniejących w CSRS seminariach duchownych. Zgodnie z limitem ustalonym przez władze w czeskim seminarium w Litomierzycach I rok nauki rozpoczęło 70 alumnów - jest to największa liczba od 25 lat.

□ Poseł Istvan Pregun, który reprezentuje w węgierskim parlamencie społeczność katolicką wystąpił w czasie obrad parlamentu z ostrą krytyką liberalnych ustaw zezwalających na usuwanie ciąży. Pregun zaapelował o ustanowienie prawa, które będzie chronić życie, a nie sankcjonować zabijanie życia nienarodzonego.

□ Liczba kleryków w NRD w obecnym roku szkolnym obniżyła się w stosunku do roku ubiegłego o 14%

□ Zdaniem bpa Vladasa Micheleviciusa z Kowna następujące kwestie winny być uregulowane przez nową radziecką ustawę o wolności wyznania: swobodne kształcenie kapłanów, prawo do katechezy a także zwrot budynków kościelnych.

□ Stały obserwator Stolicy Apostolskiej przy ONZ abp Renato Martino złożył symboliczny dar 10 tys. dolarów na fundusz ONZ dla ludności Afganistanu. Od wielu lat mieszkańcom Afganistanu pomaga także papieska rada *Cor Unum*.

□ Dominikanki w Japonii założyły pierwszy w tym kraju uniwersytet dla kobiet. Patronką uczelni została św. Katarzyna ze Sieny.

RAZEM ZMIERZAĆ KU BOGU

Nie spotkałem lepszego obrazu wyrażającego istotę wychowania religijnego dzieci, jak *zapalanie świecy od świecy*. Metafora ta mówi, że nic nie dzieje się mechanicznie i bezosobowo. Świeca to symbol osoby wierzącej, w której płonie światło wiary i ogień miłości. Przekazanie ognia dokonuje się przez kontakt bliski i bezpośredni. Płomień zapalający drugą świecę powinien być silny, słaby z trudem się rozdzieli. Cały proces wymaga obecności dwu osób. Jest to dzielenie czegoś żywego, pełnego przeżycia, a nie tylko wiedzy. Jest to budzenie życia Bożego w dzieciach, poprzez życie Bogiem ich rodziców. Słowa, bez Świadectwa życia znaczą tutaj niewiele.

Pytanie, które stawiają czasem rodzice brzmi: kiedy rozpoczynać wychowanie religijne? Odpowiedź jest jedna - jak najwcześniej. Ale można powiedzieć - przecież dziecko niczego nie rozumie. Faktycznie, najwcześniejszy okres jest okresem areligijnym, ale dotyczy to przejawów życia religijnego, stąd nazwa. Rzeczywiście dziecko nie wykonuje żadnych gestów, które można by określić jako religijne. Nie pozwala mu na to poziom rozwoju jego organizmu. A przecież dokonały się w nim rzeczy najistotniejsze z punktu widzenia kontaktu człowieka z Bogiem - chrzest św., który jest wejściem w życie Boga, nowe życie. Jest rzeczą prawdziwą, jak stopniowo łaska będzie ogarniać człowieka od wewnątrz i od zewnątrz. Tajemnica doprawdy ogromna, jeśli weźmiemy pod uwagę wielkość i moc misterium, a z drugiej strony żmudne i długotrwałe torowanie jego dróg od zewnątrz, aż do pełnego rozkwitu i ogarnięcia całego człowieka, jego istoty.

W pierwszych okresach życia religijnego, w fazie naśladowczej religijności *za matką i ojcem*, a także późniejszych, ważne jest doświadczenie miłości otoczenia, przeżycie obecności kochających dorosłych. Przecież Bóg jest dla człowieka Kochającym Dorosłym. Poprzez atmosferę pełną miłości, ciepła i życzliwości, rodzice *torują* drogę Bogu. Dostarczają dziecku przeżyć, które potem odniesie do Boga, a także dostarczają dziecku materiału, z którego *budować* potem będzie obraz Boga. Jakie możliwości ma dziecko, które nie ma doświadczenia kochających rodziców, a w tym ojca? Przecież Boga

nazywamy tym samym imieniem. Jakie możliwości będzie mieć to dziecko, które nie doświadczyło miłości? Przecież mówimy za św. Janem o Bogu, że jest Miłością. O ile bardziej skomplikuje się droga tego dziecka ku Bogu?

Małe dziecko naśladuje swoich rodziców i chce być takie jak oni. Czyni to także w dziedzinie religijnej - powtarza gesty, odtwarza ich sposób mówienia o Bogu. Oczywiście ma własny język, używa zdrobnień, zniekształceń i neologizmów. Rodzice, często zapominają o potrzebie dostarczania właściwych słów i utrwalają dziecinny język swoich pociech. Na przykład przy dziecku używają terminu *Bozia* na wszystko co ma związek ze sferą religijną, w sytuacji gdy dziecko może już posługiwać się słowem *Bóg* i odróżniać Jego osobę od Anioła Stróża, czy innych świętych. W oparciu o naśladowanie, dziecko uczy się modlitwy i jest wprowadzane w samo sedno, w istotę religii. W czasie modlitwy wspólnej widzi tych, których uważa za bliskich, wszechwiedzących i prawie wszechwładnych, klęczących przed Tajemniczym Kimś, jeszcze potężniejszym, mądrzejszym i większym. Skoro rodzice czują się tak związani i tak zależni, skoro oddają Bogu cześć, wielbią Go, proszą i dziękują - to On sam i rozmowa z Nim muszą być szczególnie ważne.

Podobne doświadczenia wielkości, inności i świętości Boga pojawiać się może w kościele, podczas liturgii. Dziecko, nawet niewiele rozumiejące z misterium, które się przed nim dokonuje, uczestniczy w uroczystej atmosferze święta, piękna, wielkich gestów, śpiewie. Obejmuje je misterium Boga. Dziecko przedszkolne wychowane w rodzinie religijnej, w sposób spontaniczny pyta o to kim jest Bóg, jak wygląda, gdzie mieszka, gdzie się znajduje Niebo, co się dzieje ze zmarłymi. Oczekuje odpowiedzi zwyczajnych, zgodnych z prawdą, takich, których nie trzeba by później odwoływać. Jest to wiek bujnej wyobraźni i fantazji. Dziecko pojmuje świat nadprzyrodzony jako pełen cudowności i baśniowości. To jest charakterystyczne dla tego okresu. Niepotrzebnie jednak rodzice utrwalają czasem tę bajkowość i nadzwyczajność. Jako skutek negatywny, mogą się potem pojawić trudności z odróżnieniem losów bohaterów baśni i bajek od postaci z Ewangelii, a zwłaszcza osoby Jezusa Chrystusa. Tutaj potrzebne jest świadectwo, że Jezus

rzeczywiście istniał, że jest postacią historyczną, że istnieje i działa w swoim Kościele, a cudy, których dokonał rzeczywiście miały miejsce, gdyż jest Bogiem - Człowiekiem.

Najważniejszym jednak argumentem przemawiającym za realnością i namacalnością Jezusa jest życie rodziców zgodne z Jego przykazaniami i poleceniami. To samo życie jest punktem wyjścia dla rozważań o Bogu, które może wpleść w święta i zdarzenia roku liturgicznego. Np. rozmowy o Bożym Narodzeniu, czyli Tajemnicy Wcielenia, mogą dotyczyć choinki, która jako drzewo jest symbolem życia, radości, że Bóg kiedyś do nas przyszedł, wdzięczności, która każe nam rok rocznie dziękować Panu za Jego przyjście na Ziemię. Choinka jest zatem symbolem tych wspaniałych rzeczy, które może nam podarować Bóg, jeśli Go zaprosimy do siebie. Innych tematów dostarcza nam Adwent, przygotowanie na spotkanie z Panem, przez czynienie dobra, nawrócenie, modlitwę, przygotowanie Świąt. Wigilia ze swoją bogatą symboliką także wymaga objaśnień - wieczerza, puste miejsce przy stole, życzenia, łamanie się opłatkiem. Każdy okres liturgiczny, niesie z sobą takie bogactwo treści, przeżyć, które w sposób naturalny mogą się stać narzędziem religijnego wychowania.

Nie tylko pytają dzieci przedszkolne. Czynią to także dzieci szkolne, chociaż w nieco inny sposób. Dużą pomocą, mogą być tutaj, podsuwane im książki religijne. Ogromne znaczenie ma wprowadzenie dziecka w lekturę i rozmyślanie Pisma św. Zwykle dokonuje się ono przez czytanie, komentowanie i rozmowy na temat poznanych sytuacji, zdarzeń, postaci. Dzieciom starszym można dawać przystosowane dla nich wersje Biblii, zachęcać do znajdowania różnych wersów, wypisywania ich na odpowiednich kartonikach i umieszczanie w widocznym miejscu. W okresie szkolnym dziecko spotyka nowych przewodników na swojej drodze ku Bogu. Są to katecheci, którzy zwykle obdarowywani są przez dzieci dużym zaufaniem i autorytetem. Jest to okres przyjęcia Sakramentu Eucharystii i systematycznego korzystania z sakramentu Pojednania. Praktykujący rodzice, w naturalny sposób włączając dziecko w rytym wspólnego korzystania z Pańskiego Stołu, mogą dzielić się swoimi doświadczeniami, refleksjami, mogą pomagać dziecku w znalezieniu właściwych modlitw. Dobrze jest jeśli towarzyszą mu, przynajmniej w początkach, w przygotowaniu rachunku sumienia i przygotowaniu się do spowiedzi. Chronią wtedy dziecko przed, z jednej strony zbyt pobieżnym traktowa-

niem spowiedzi, a z drugiej przed zbyt skrupulatnym i przesadnym poczuciem winy. Mogą mu także pomóc w odkrywaniu dobra spełnianego ze względu na Boga.

W żadnym wieku, ani szkolnym, ani tym bardziej przedszkolnym, nie należy straszyć Bogiem, aby wymuszać na dziecku właściwe zachowanie. czy postawę. Przesadna groźba *kary Bożej*, obraz Boga jako Kogoś, kto czyha na nasze potknięcia i błędy, czyni religijność zimną i niedojrzałą, utrudnia proces odnajdywania w Bogu Przyjaciela. Tego, który Zbawia, czyli ocala naszą osobę. Mistrza i Pana, do którego można przyłgnąć całym sobą i całym życiem. Bez reszty.

Okres dojrzewania dziecka, niesie ze sobą możliwość religijnego kryzysu. jest to najczęściej kryzys wzrostu. Należy w nim widzieć mniej lub bardziej wyraźną chęć pogłębienia wiary, uczynienia jej swoją wewnętrzną i osobistą sprawą. Stąd kwestionowanie otrzymanej wiary, pytania, zwykle bardzo zasadnicze i nasycone emocjami. Jest to okres szukania głębi i wypływania na szerokie wody. Dojrzewanie to okres poszukiwania nowych mistrzów, czytania, dyskusji, odnajdywania siebie w nowych grupach i ruchach. Rodzice mogą pomagać młodemu w odnajdowaniu swojego miejsca wobec Boga i swojej pozycji we wspólnocie wierzących. Dobrze, jeśli będą to czynić z pozycji przyjaciela, partnera, kogoś, kto zyczliwie towarzyszy poszukiwaniom Boga i może odpowiedzieć także o swojej przygodzie z Bogiem. Podobnie jak w całym wychowaniu religijnym, ważna tutaj okazuje się zasada tak zwanej *wycofującej się pomocy* - wyrażająca się w budzeniu potrzeby Boga, pragnienia kontaktu z Nim i nienarzucania siłą szczegółowych form religijności, zostawienia mądroj swobody. Niekiedy religijni rodzice przeżywają w tym okresie gorycz odejścia swoich dzieci od Boga. Młody człowiek odkrywa swą wolność i korzysta z niej w taki właśnie sposób. Niczego nie zmienia wtedy odrzucenie dziecka, nawracanie go siłą. Pozostaje trudne i cierpliwe towarzyszenie mu w jego wahaniach, refleksja nad własną religijnością i ufność połączona z modlitwą, aby Bóg pomógł mu odnaleźć siebie i powrócić w sposób pełniejszy.

Tomasz OŻÓG

ŻYCIE KOŚCIOŁA

□ W Pakistanie bojówka muzułmańska zastrzeliła franciszkanina o. Cypriana Dios (l. 60). Kilka dni wcześniej w stolicy tego kraju Karaczi zamordowana została katolicka zakonnica. Katolicy stanowią tylko 1,4 % ludności Pakistanu, a 97% to muzułmanie.

□ Bp Reinhard Lettmann z Munster (RFN) zaapelował do przewodniczącego Światowego Kongresu Islamskiego o przeciwdziałanie pogromom i prześladowaniom chrześcijan w wielu krajach muzułmańskich.

□ Kongregacja ds. kultu w odpowiedzi na prośbę biskupów z Zairu zezwoliła na włączenie tańca do obrzędów Liturgii. W kulturze afrykańskiej taniec jest jednym z elementów oddawania czci Bogu.

□ Turyńska wspólnota katolicka *Abel*, która opiekuje się narkomanami poinformowała, że w roku ubiegłym we Włoszech zmarło na skutek zatrucia narkotykami 465 osób, a w pierwszym półroczu br. już 326.

□ Metropolita Chicago kard. Joseph Bernardin stwierdził, że rocznie w USA zabija się 1,5 mln nienarodzonych dzieci. Kardynał określił to jako najbardziej destrukcyjne zjawisko w życiu społeczeństwa amerykańskiego.

□ 25 tys. wiernych wzięło udział w tegorocznym marszu pokoju z Perugii do Asyżu, zorganizowanym przez katolickie związki robotnicze ACLI.

□ Personalna papieska prałatura Opus Dei obchodzi 60-lecie istnienia. Założony przez Hiszpana Josemaria Escriva de Balaguer ruch skupia dziś 75 tys. członków w 87 krajach. Rocznie ok. 60 członków ruchu przyjmuje święcenia kapłańskie.

□ Kolejny raport Amnesty International informuje o 3534 zarejestrowanych przypadkach represjonowania ludzi za ich poglądy religijne i społeczne. Na liście Amnesty znajduje się 135 krajów, gdzie systematycznie dochodzi do ciężkiego naruszania praw ludzkich.

□ Premier Turcji Turgut Ozel przekazał Papieżowi oficjalne zaproszenie do złożenia kolejnej wizyty w tym kraju. Poprzednia odbyła się w 1979 r.

□ Jury Nagród im. Jana Pawła II w Rzymie przeznaczyło tegoroczny fundusz nagród na pomoc dla rodzin, które szczególnie ucierpiały w następstwie sierpniowych strajków w Polsce. Pomoc będzie rozprowadzona przez kościelną służbę charytatywną.

POLSKA SZKOŁA WYŻSZA DZIŚ (1)

1 października rozpoczął się w kraju kolejny rok akademicki. W opinii wielu będzie to rok przełomowy, bowiem problemy środowisk uniwersyteckich w ostatnim czasie uległy tak szybkiemu spotęgowaniu, że nawet mało zorientowany obserwator musi dostrzec, że domagają się natychmiastowego rozwiązania.

Trudno silić się na próbę poszeregowania ich wedle znaczenia, tym bardziej że większość z nich sięga swoimi korzeniami wczesnych początków PRL; nie mniej należy wśród nich wymienić trzy niejako *pakiety spraw*. Są to: problem usytuowania szkoły wyższej względem państwa (problem autonomii wewnętrznej uczelni, tak formalnej - choćby kwestia wyboru władz rektorskich, jak i swobody badań naukowych etc.); problem statusu zawodowego pracownika naukowego (wynagrodzenia, droga zawodowa, stymulowanie prac badawczych) oraz problem statusu studenta.

Wymienione przeze mnie *pakiety* są oczywiście tylko próbą uogólnienia całego szeregu zawiłości ekonomicznych, politycznych, społecznych, kulturalnych, które składają się na często dramatyczną sytuację placówek odpowiedzialnych za edukację narodową Polaków.

Ta właśnie funkcja stanowi (obok kwestii ilości - około stu uczelni podległych Ministerstwu Edukacji Narodowej) o wadze problemu koniecznej reformy szkolnictwa wyższego.

Szkoła wyższa, by dobrze spełniać swą rolę domaga się swoistej stabilności jej funkcjonowania, a więc tradycji, wytworzenia się naturalnych mechanizmów doboru kadry naukowej, trwałej autonomii *wspólnoty uczących się i uczonych - universitas*. Od tego pragnę zacząć. W konfrontacji z marksizmem próbowano uczynić ze szkół wyższych

instytucje ideologiczne

podporządkowane w każdym niemal fragmencie państwu socjalistycznemu. Projekt ten realizowano pieczołowicie przez całą historię szkolnictwa wyższego w PRL. Temu służyły kryteria ideologiczne w ustalaniu programów dydaktycznych i badawczych, kryteria postawy politycznej przy doborze kadry naukowej. Temu służyła likwidacja wolności zrzeszania się studentów w przedwojenne korporacje akademickie i unifikacja ruchów studenckich. Przeprowadzona (ta ostatnia) w latach pięćdziesiątych przełamana została dopiero w latach 1980-81 kiedy zaczął funkcjonować Niezależny Związek Studentów (NZS) jako organizacja legalna, a po stanie wojennym dopiero dziś rysują się perspektywy odejścia od monopolu organizacji socjalistycznych wśród instytucji studenckich. Będę o tym pisał niżej. Samo podporządkowanie szkół wyższych państwu ideologicznemu nie było jedynym złem, które wyžadzano uniwersytetom. Oczywiście oznaczało to automatyczne zerwanie tradycji, ale na niekorzyść uczelni zaczął obok tego wyphywać niekonsekwentny i skrajnie instrumentalny sposób oddziaływania prawem na zasady ich funkcjonowania. Przepisy konstruujące model szkolnictwa wyższego zmieniały się wiele razy, zaś następujące po sobie zmiany miały często charakter represyjny w stosunku do środowiska akademickiego. Uważny obserwator dostrzeże, że nasilanie się represji, na przemian ze względną liberalizacją, układają się na kształt sinusoidy, której momenty szczytowe wyznaczane są przez daty 1949-50, 1968-69, 1982-85. Ograniczanie i zawężanie stale się odradzającej samorządności, wiązało się za każdym razem z represjami uderzającymi w środowisko, by nie być gołosłownym - z pozbawieniem pracy szczególnie *źle wpływających na młodzież* pracowników nauki, wydalaniem z

uczelni studentów, czy zastraszeniem kadry naukowej. Ciosy nie były tylko doświadczeniami poszczególnych ludzi; destabilizowały cały tok nauki i powodowały dochodzenie do głosu, często na długie lata *marksistowskich uczonych*, a więc pracowników, których jedyną kwalifikacją była lojalność względem władzy (patrz - *docenci marcowi*). Oczywiście omówione tu zjawiska nie wyczerpują, a jedynie sygnalizują złożoność problemu funkcjonowania dydaktyki uniwersyteckiej w państwie socjalistycznym. By po trosze uzupełnić ten obraz, należy tu wspomnieć o takich zjawiskach jak stałe ingerowanie komitetów uczelnianych PZPR w najdrobniejsze choćby sprawy uczelni, jak celowe manipulowanie przez państwo wielkością środków finansowych łożonych na utrzymanie uczelni (placówki mniej *lojalne* lub nie nazbyt czyste ideowo otrzymują ilość środków materialnych grubo poniżej potrzeb i wówczas, jak choćby w przypadku Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, stan konta uczelni już około października jest równy zeru, tak że bank prowadzący rozliczenia uczelni wraca rachunki na Uniwersytet, a z racji nikłości funduszu na remonty, około 80 proc. budynków uniwersyteckich nadaje się permanentnie do remontu), jak celowe i systematyczne obniżanie statusu społecznego zawodu pracownika nauki (Zawód młodego pracownika nauki jest dziś jednym z najgorzej płatnych w kraju, co z pewnością nie sprzyja rozbudowie kadry naukowej o najzdolniejszych absolwentów, czy choćby zwykłej wymianie pokoleń), jak ciągłe ingerowanie w programy nauczania poszczególnych uczelni poprzez ustalanie przedmiotów obowiązkowych w wyznaczonym ogólnie limicie czasowym, jak koncesjonowanie stowarzyszeń akademickich, (studenckich i pracowniczych)... Katalog ów można mnożyć w nieskończoność i wydaje się, że zrobiono tu tyle złego, iż potrzeba lat stosowania antidotum, by sytuację w szkołach wyższych naprawić. Takie stwierdzenie miałyby się jednak z prawdą. Mimo bowiem dziesięcioleci prób niszczenia żywej tkanki uniwersyteckiej, mimo niekończących się starań państwa przekształcenia uczelni w instytucje w pełni uzależnione, szkoły wyższe, w stopniu bodaj w kraju niespotykanym, wydają się być odporne na takie działania. Nie chcę rzecz jasna poglądu tego absolutyzować; nonkonformizm środowisk akademickich przybierał w ciągu czterdziestolecia różne barwy, niemniej wyższe uczelnie zdawały się w historii reagować na aktualia polityczne kraju bardzo szybko (*wytwarzając* choćby niezależne elity intelektualne), zaś biorąc pod uwagę status quo, właśnie szkoły wyższe są ostoją wolnego myślenia. Stawiam tezę, że w wypadku pozytywnych zmian polityki władz względem społeczeństwa, właśnie te środowiska mogą stosunkowo najszybciej zareagować na zmiany, służąc krajowi tak niezbędnymi świeżymi i w pełni obywatelskimi postawami. Pamiętajmy, że uniwersytety przygotowują do dorosłego życia tysiące młodych ludzi i jeśli by mogły swobodnie kształtować właściwe postawy, przy krótkim czasie *inkubacji* - zastryk zdrowej krwi byłby stosunkowo szybko odczuwalny. Nie można tu nie wspomnieć o olbrzymim znaczeniu lat osiemdziesiątych, które w sposób całkowity zmieniły powszechne stereotypy światopoglądowe w społecznościach akademickich. *Bunt Solidarności* dał uniwersytetom młodą kadrę naukową, która przejmując nonkonformizm dawnych elit opozycyjnych w sposób powszechny i naturalny. Poszerzyły się horyzonty wiedzy, przełamano monopol informacyjny państwa. Inni są także

studenci.

Któryś z klasyków myśli politycznej, bodaj Marks stwierdził, że studenci są barometrem nastrojów społecznych. Wśród nich najwyraźniej odbijają się wszelkie krzyżujące się tendencje, postawy i skłonności charakterystyczne dla danego momentu historycznego, w którym znajduje się



społeczeństwo w całym swym przekroju. Jest to grupa najbardziej żywotna, mobilna, w której, na skutek ciągłej wymiany generacyjnej, dopływ sił witalnych nie ulega przerwaniu.

Dlatego też bardzo niebezpiecznie z jednej strony jest formułować na podstawie środowisk studenckich ogólne rysy społeczeństw, z drugiej zaś strony, w tych środowiskach, jak pod szkłem powiększającym, wszystkie cechy ekstremalne są najlepiej widoczne. Uogólniając: nie są studenci próbką reprezentacyjną danego społeczeństwa w kategoriach statystycznych, natomiast zakładając pewną poprawkę - można ich traktować jako model merytoryczny.

Zaangażowanie w problemy polityczne państwa w środowiskach studenckich nie jest niczym nowym. Przed wojną t.j. przed rokiem 1939 studenci zrzeszali się w niepolitycznych stowarzyszeniach akademickich zwanych korporacjami i w organizacjach par excellence politycznych, będących młodzieżowymi przedłużeniami partii i stronnictw politycznych II Rzeczypospolitej (*Młodzież Wszechpolska*, *Legion Młodych*). Życie polityczne studentów było dość burzliwe, a konflikty między przedstawicielami *stronnictw* miały charakter czasem dość gwałtowny. Faktem były i *getta tawkowe*, i przypadki bojkotu narodowego i bójki między młodymi zwolennikami obozu sanacyjnego, czy endeckiego. Tuż po wojnie studenci dość szybko zareagowali na totalistyczne zakusy nowych władz. W 1946 roku doszło do rozruchów studenckich w Krakowie (najlepiej są znane manifestacje na krakowskim rynku) i głośnych procesów studenckich. Na samym początku stalinizmu w Polsce zunifikowano ruch studencki, zaś atmosfera terroru i masowych represji nie sprzyjała specjalnie poczynaniom niezależnym. W przeddzień październikowej *odwilży* roku 1956 znane są przypadki zawiązywania się wśród studentów nieformalnych grup o najroźniejszym charakterze (od sympatyków jazzu, po grupy o ambicjach politycznych). Rok 1956 przyniósł masowe i spontaniczne poparcie Wł. Gomułki

oraz nie mniej spontaniczne, a z pewnością bardziej uzasadnione poparcie dla walczących w Budapeszcie Węgry. Dopiero jednak rok 1968 i masowy ruch studencki miały być faktami przełomowymi dla historii prób wybicia się studentów polskich na niezależność. Obchodziliśmy w tym roku dwudziestą rocznicę marca, pisano na ten temat bardzo wiele, i dlatego czuję się zwolniony od obowiązku rozpisywania się na ten temat. Przypomnę tylko, że to właśnie *pokolenie marcowe*, a więc studenci którzy przeżyli *marzec* w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu i szeregu innych miast, przygotowało sierpień roku 1980 i stanowiło trzon *Solidarności*.

Zanim jednak nastał Sierpień i powołano do życia NSZZ *Solidarność*, kolejne pokolenie studentów zorganizowało się w Studenckie Komitety *Solidarności*, które funkcjonowały w kilku głównych miastach akademickich w drugiej połowie lat siedemdziesiątych. Pierwszy SKS powstał w Krakowie a jego proklamację poprzedziła tragiczna śmierć z rąk tak zwanych *nieznanych sprawców* studenta Stanisława Pyjasa.

SKS-y nie były oczywiście jedyną formą niezależnego zrzeszania się studentów przed sierpniem. Studenci brali czynny udział w KOR, ROPCiO, KPN, RMP i wielu innych niezależnych organizacjach drugiej połowy lat siedemdziesiątych. W obliczu monopolu organizacji socjalistycznych na terenie uczelni, zaczynało tworzyć duszpasterstwa akademickie, niezależne drużyny harcerskie, a nawet prowadzić działalność rozłamową w oficjalnym, monopolistycznym Socjalistycznym Związku Studentów Polskich (do którego nota bene należało w zależności od uczelni od 70 - 100 proc. studentów).

Rok 1980 przyniósł pierwszą masową, legalną organizację studencką, nie kontrolowaną przez partię, jaką było Niezależne Zrzeszenie Studentów. Jej znaczenie dla środowisk studenckich należy porównać ze znaczeniem NSZZ *Solidarność* dla całego społeczeństwa polskiego. W tym samym czasie zaczął się też kształtować kolejny front walki o uniezależnienie uczelni, front który nabrał na znaczeniu po 13 grudnia 1981 roku, którego konsekwencją była delegalizacja NZS. W 1982 roku wydano nową, niesłychanie jak na owe czasy liberalną ustawę o szkolnictwie wyższym, która mimo że część jej przepisów była na okres stanu wojennego zawieszona, fundowała szkołom wyższym niezależny i autentyczny samorząd. W tym samym czasie, obok samorządu niesłychanie obrosły w siłę podporządkowane tylko władzom uczelni koła naukowe, oraz działające poza uczelniami duszpasterstwa akademickie.

NZS działał nadal w konspiracji i powoli zaczęły do niego dołączać inne studenckie lub, w których działali studenci, organizacje podziemne.

Kolejną datą przełomową jest rok 1985, kiedy władze PRL kolejny raz odstąpiły od deklarowanej liberalizacji szkół wyższych. Mimo protestów gremiów oficjalnych (Rada Główna Szkolnictwa Wyższego - niezależny od rządu organ przedstawicieli składających się z reprezentantów poszczególnych uczelni, grupy postów katolickich i bezpartyjnych na forum Sejmu - warto przypomnieć dramatyczne wystąpienia postów Osmańczyka i Zabłockiego, drukowane nota bene w *Tygodniku Powszechnym*) oraz społeczności akademickich, Sejm PRL przełknął bezboleśnie drastycznie ograniczający swobody akademickie projekt nowelizacji ustawy o szkołach wyższych. Tu kończy się historia i zaczyna

dzień wczorajszy.

Bogusław CHRABOTA

LEŚNA SZKOŁA PODSTAWOWA

Młody Sylwan obudził się pełen zdziwienia. Słońce leniwie wynurzało się zza horyzontu a z dołu dobiegało ciężkie pracowite sapanie. Sylwan wyjrzał. Nad brzegiem strumienia mozolił się Borsuk usiłując narysować coś na piasku. Sylwan natychmiast zjechał na dół.

- Nareszcie pan jest, drogi przyjacielu! - wrzasnął Borsuk - Szybko, szybko bierzmy się do roboty! Przecież ONA zaraz tu przyjdzie! Niech pan robi miotłę! Niech pan nie stoi tak beczynnie! Przecież ONA...

- ONA? Jaka ona? - zdziwił się Sylwan.

- Panna Bernikla, oczywiście! - Borsuk załamał łapy - To pan nic nie wie?! Ładne rzeczy! Przecież otwieramy szkołę!

- CO?! - zaprotestował Sylwan - Bez uzgodnienia ze mną?!

- Szybko, szybko, spieszymy się, powiadam panu, ONA jest czarująca! Cza-ru-ją- ca!

- Ale... to moja polana...!

- Świetny pomysł, świetny, prawda? Jest jesień, pora nauki i my otwieramy szkołę! Wiedziałem, że można na pana liczyć! Niechże pana uściskam! Skorzystamy z przelotów! - I ją ściska Sylwana i poklepywać poufale.

- Jakich przelotów?! - wykrztusił Sylwan z trudem łapiąc oddech.

- Gęsi! Gęsi, oczywiście! Jesienią gęsi ciągną na południe, a Berenikle zwłaszcza! Jedna z nich, panna Berenikla, czarująca istotka, zgodziła się zatrzymać u nas i zostać nauczycielką! To mój kuzyn tak ładnie to wszystko wymyślił...

- Kuzyn?! - krzyknął Sylwan - Na mojej polanie! Nigdy!

- Jak to - zasmucił się Borsuk - to pan nie chce aby panna Bernikla...

- Nie!

- I żeby u nas była szkoła?

- Nie!

- I żeby nasza polana liczyła się?

- Proszę?

- Mój kuzyn powiedział, że polany, na których nie ma szkół w ogóle się nie liczą!

- No dobrze - zgodził się natychmiast Sylwan - Nauczycielkę już mamy, a uczniowie?

Borsuk trzęsącymi się łapami wyciągnął zza pazuchy kawałek kory brzozonej i jednym tchem przeczytał: Lista uczniów! Chomik z Narzeczoną - 2, Jeż-Jąka - 1, Młody Dzik - 1, Mrówy - 12, Ślimak - 1, Wiewióry - 6, Zezowata Kaczka - 1, Razem: 24!

- A ja! - zaniepokoił się Sylwan - A ja?

- Och, drogi przyjacielu, to szkoła podstawowa, dla młodzieży! Pan mógłby... ewentualnie... do wieczorówek... ale jak tu otwierać wieczorówki dla jednego ucznia?

- Jednego...? - szepnął Sylwan błędnie jak szkolna kreda - Przecież pana też nie ma...

- Mnie? - zdziwił się Borsuk - ale drogi przyjacielu, ja będę Dyrektorem!

- Dy-dy-rektorem? Na mojej polanie? Nigdy!

- Ale... panie Sylwanie, przyjacielu serdeczny... - szeptał Borsuk przez łyżę.

- Nigdy!

- Ależ ja zarezerwowałem dla pana stanowisko znacznie ważniejsze!

- Wizytatora? Nie, już wiem, Ministra Oświaty!

- Ależ nie! Stanowisko Woźnego!

- Woźnego...? To jakiś żart!!!

- Ależ skądże! Woźny to najważniejsza osoba w szkole! Uczniowie przemijają, nauczyciele odchodzą na emeryturę, wizytatorzy zmieniają się, ministrowie popadają w niełaskę, a Woźny...? Woźny jest wieczny! Zawsze ten sam! Rumiany, uśmiechnięty, dobronudny, przyjaźliwy, lecz kiedy trzeba - srogi i stanowczy! To on łączy spóźnionych, sprawdza higienę i czystość, targa za uszy nieposłusznych, wymierza łapy kłóbnym i przyprowadza do mego gabinetu leniuchów abym im prawić morały!

- I ja to wszystko będę mógł robić?! - ucieszył się Sylwan - Będę mógł targać za uszy Wiewióry i dawać łapy Dzikowi? - Ależ tak! - potwierdził skwapliwie Borsuk - Oprócz tego będzie pan zamiatać klasę, korytarz, gabinet i podwórko, ale to drobiazgi! I wreszcie - najważniejsze: będzie pan regulować rytm pracy! Pracy uczniów, naszej uroczej nauczycielki i nawet mojej!

- Ale jak? - stropił się Sylwan - Jak ja...

- A tak! - krzyknął tryumfalnie Borsuk i wyciągnął zza pazuchy piękny złoty dzwonek. - Tym oto dzwonkiem! Dzwoni pan - lekcja! Dzwoni pan - przerwa! Znowu pan dzwoni - lekcja! Jakże to wspaniałe!

Sylwan porwał dzwonek i zadzwonił. Zakotłowało się i na polanę wyskoczyli wszyscy mieszkańcy lasu.

- Moi drodzy - rzekł poważnie Borsuk - za chwilę otwieramy Leśną Szkołę Podstawową! Pędźcie do domów i przyszykujcie się! Wymyćcie uszy i pazurki! Nasz drogi pan Woźny będzie sprawdzać higienę i czystość; nie chciałbym być w skórze tych, co będą mieć to czy tamto brudne! Spóźniałskich czeka ten sam los!

Wszyscy zbaranieli na te słowa i stali przestępując z nogi na nogę.

- A-a-a-a... - zaczął Jeż-Jąka.

- A... po co ta szkoła? - chcesz zapewne spytać drogi chłopcze - pospieszył Borsuk z pomocą - A po to, abyście wszyscy mieli przed sobą przyszłość!

- Hura! - wrzasnęły Wiewióry.

- Tak-tak-tak! - dodała Zezowata Kaczka.

- Pędźcie zatem do domów, przygotujcie się i czekajcie na pierwszy dzwonek!

Wszyscy pognali na łeb na szyję i na polanie zrobiło się cicho.

- Mój drogi Woźny - rozkazał Borsuk - niech pan narysuje takie duże kółko - to będzie klasa, potem taki korytarz, a potem takie drugie kółko - to będzie mój gabinet!

Sylwan rzucił się do pracy i po chwili szkoła była gotowa.

- Dobra robota! - pochwalił Borsuk - Teraz ja zamknę się w ciszy mego gabinetu; muszę przygotować parę przemówień i te morały do prawienia, a pan... niech wypatruje naszej uroczej nauczycielki!

Sylwan pognął na drzewo, usiadł w progu dziupli i oddał się rozważaniom nad różnymi sposobami targania za uszy. Z marzeń wyrwał go łopot wielkich skrzydeł. Ogromne ptaszysko wisiądo nad polaną. Sylwan zjechał na dół jak po maśle.

- Jest! Jest! - wrzasnął - Taki wielki ptak!

- Panna Bernikla! Panna Bernikla! - zapiszczał Borsuk

- Niechże pan dzwoni! Szybko!

Sylwan zadzwonił, klasa zagotowała się od uczniów, panna Bernikla wylądowała z wielką gracją a Borsuk wygłosił kilka przemówień przeplatanych morałami i zachwykami.

Sylwan zdenerwował się bo w ogólnym pośpiechu nie zdążył wykrzyć spóźniałskich ani sprawdzić higieny, nie mówiąc już o wymierzeniu najmniejszej łapy. Wyszedł na podwórko i leżał w słońcu. Z klasy dochodziły go odgłosy wytężonej pracy.

- A-a-a-a!

- A teraz druga literka! Wyraźnie! Głośno!

- Be-e-e-e!

- A teraz trzecia! Proszę się nie garbić!

- Ce-e-e-e!

- Nauka to wspaniała rzecz! - westchnął Sylwan - Dobrze, że się zgodziłem! - Wstał i zaczął się kręcić. Z daleka zobaczył jak Wiewióry dają mu tajne rozpaczliwe znaki. Wyciągnął dzwonek z kieszeni i zadzwonił. Wszyscy zerwali się i wrzeszcząc A-a-a! wybiegli z klasy. Na korytarz wyskoczył Borsuk ze łzami radości w oczach.

- Kochane dzieciaki! One już umią jedną literkę! Droga pani Berniklo; niechże panią uści...

- Co to za porządki?! - oburzyła się panna Bernikla - To JA decyduję o dzwonku!

A poza tym nie mówi się umię tylko umieją! Za karę odmieni pan słowo umieć tysiąc razy! Ja umiem, ty umiesz, on umie... i tak dalej!

- T-t-tak, oczywiście... - Borsuk zaczerwienił się ze wstydu - z największą przyje...

- Proszę zadzwonić na lekcję! - rozkazała pani nauczycielka - I niech mi się tu Woźny nie kręci!

Sylwan zadzwonił, ukłonił się i wyszedł.

- Proszę bardzo, mogę się nie kręcić! - mruknął sadowiąc się na starym pieńku.

Zbudził go głos Borsuka: - Już odmieniłem dwadzieścia razy! I całkiem dobrze mi idzie! Panie Woźny, trzeba przerobić klasę na kwadratową!

- Co się stało?

- Chomiki podszczypują się, Zezowata Kaczka ściąga, a Jeż-Jąkała oczywiście podpowiada. Panna Bernikla musi postawić ich do kąta! A w okrągłej klasie...

- Nagle przez szkołę przebiegł pierwszy niespodziewany podmuch pierwszego jesienno-wiatru przynosząc z sobą kilka pierwszych złotych listków. Panna Bernikla kichnęła:

- A psik!

- Na zdro...! - palnął Borsuk zupełnie nieprzytomnie.

Panna Bernikla zmroziła go spojrzeniem. - Zimno tu! - syknęła i dumnie opuściła gabinet.

Sylwan wrócił na pieńki. Ze snu wyrwał go radosny głos:

- Panie Sylwanie, przyjacielu złoty, niech pan dzwoni! Niech pan dzwoni!

- Na przerwę? - spytał Sylwan przecierając oczy.

- Na koniec roku! Koniec roku! Panna Bernikla, cudowna

osóbka, powiadam panu, właśnie nas opuszczał Leci dalej na południe! Podobno otwarto tam nową szkołę! Czyż to nie wspaniałość!!!

Wtem wszyscy rozstąpili się, bo oto ze szkoły wyszła sama panna Bernikla.

- Do widzenia wam! - rzekła oziębło - Mam nadzieję, że starannie odrobicie zadaną pracę domową! - I odleciała nie oglądając się za siebie.

Na polanie zapanowała cisza.

- Unieważniam wszystkie odmiany! - krzyknął nagle Borsuk śmiejąc się od ucha do ucha - I zarządzam wielki bal z okazji!

- Hura!!! - wrzasnęli wszyscy i padli sobie w objęcia, całowali się i fikalizowali z radości. Sylwan dzwonił jak najęty, Chomiki podszczypywały się, Jeż-Jąkała podpowiadał, Zezowata Kaczka ściągała, Ślimak pokazywał rogi, Wiewióry i Mrówy stawały na głowach a Młody Dzik psuł powietrze jak na zamówienie.

Po trzech dniach, gdy wszyscy uspokoili się a ze szkoły nie zostało nawet najmniejszej kreseczki, Sylwan wrócił do dziupli. Sprawdziwszy po raz tysiąc sto piątą czy ma wciąż w kieszeni złoty dzwonek, legł na pościeli i popadł w zadumę.

- A więc jednak Borsuk miał rację: nauczyciele przemijają, uczniowie rozbiegają się, po szkołach nie pozostaje nawet najmniejszego śladu, a ja - proszę bardzo - ja wciąż jestem woźnym!

Jan BARYŁA

słownik filozofów chrześcijańskich

ROGER BACON

Dla ludzi średniowiecza nauki przyrodnicze i filozofia przyrody nie były najważniejsze. Ale też nie zostały przez nich całkiem zaniedbane. W XII wieku rozwijały się one szczególnie żywo w szkole w Chartres. Później najważniejszym ośrodkiem stał się Oksford. Na rozwój nauki w Europie wpłynęło zapoznanie się ze znakomitym dorobkiem uczonych arabskich w dziedzinie matematyki oraz wiedzy przyrodniczej.

Najwybitniejszą postacią w środowisku oksfordzkim był Roger Bacon, urodzony około 1210-15, zmarły około 1294, Anglik, franciszkanin. Był to indywidualista, umysł niepokorny, krytyczny i zaczepny. Stąd popadał w konflikty z władzami kościelnymi i nawet znalazł się w więzieniu. Lepsze warunki do pracy miał w latach, kiedy papieżem był Klemens IV, jego dawny przyjaciel.

Roger Bacon jest autorem wielotomowego dzieła, czegoś w rodzaju encyklopedii nauki. Obejmuje ono rozmaite dziedziny: gramatykę, przyrodzownictwo, astrologię, optykę, geografę, etykę. Wiele uwagi poświęcił Bacon sprawie metody badań naukowych. W dziedzinie filozofii przyrody Bacon, podobnie jak wielu innych ówczesnych myślicieli, korzystał bardzo wiele z pism Arystotelesa i Awicenny jednego z najznakomitszych filozofów arabskich. Korzystał jednak w sposób krytyczny. W trakcie polemik dookreślał arystotelesowe pojęcie materii. Materia to

wspólna substancja wszystkich rzeczy. Jest ona możliwością przyjmowania różnych form i ma w sobie dążenie do doskonałości. Istnieje, według pojęć tamtej epoki, materia duchowa, materia ciał niebieskich i materia świata.

Wbrew ciągle silnej racjonalistycznej tradycji starożytnych, a w zgodzie z duchem chrześcijańskim - uznawał Bacon pierwszeństwo tego, co jednostkowe i konkretne wobec tego, co ogólne.

Bacon zarzucał współczesnym mu filozofom niedouczenie, niezrozumienie komentowanych przez nich tekstów klasyków z powodu nieznamośności języków oryginałów oraz brak dobrej metody badawczej. Wskazywał, że bez znajomości metody matematycznej niemożliwe jest uprawianie wiedzy o przyrodzie. Był także jednym z pierwszych zwolenników metody doświadczalnej. Doświadczenie i eksperyment są według niego najbardziej pewnym źródłem wiedzy, dużo bardziej przekonującym niż wnioskowanie i argumentacja.

Nie tylko w dziedzinie wiedzy o świecie najlepsze poznanie daje bezpośrednie zetknięcie ze zjawiskiem, także filozofia i religia opierają się na doświadczeniu - w tym przypadku: doświadczeniu wewnętrznym. Tutaj Bacon jest kontynuatorem tradycji św. Augustyna. Zgodnie z nią uznaje istnienie w umyśle ludzkim wrodzonego niewyraźnego pocucia wzorów rzeczy

czyli idei i form, które są w umyśle Boga. Człowiek poznaje te wzory rzeczy dzięki oświeceniu danemu przez Boga.

Jest także doświadczenie mistyczne, nadprzyrodzone czyli objawienie, poprzez które Bóg udziela ludziom wiedzy o Sobie. Zadaniem filozofii jest rozwijanie danej przez Boga Mądrości, która służy zbawieniu człowieka.

Nie tylko takie praktyczne cele nauki widział Roger Bacon. Przewidywał odkrycia i wynalazki, które przedłużą życie ludzkie, pozwolą zbudować poruszające się samodzielnie wozy i okręty, skonstruować groźną broń, przewidywać przyszłość. Wynalazki umożliwią opanowanie przyrody i umocnienie władzy. Bacon marzył, że posłuży to zrealizowaniu idei powszechnej republiki chrześcijan.

Bacon łączył, jak widać, pewną skłonność do utopii i fantastycznych pomysłów z niezwykle trafnymi intuicjami dotyczącymi rozwoju nauki i cywilizacji.

Główny wątek Baconowskiej myśli - metoda doświadczalna i nastawienie na cele praktyczne - zaskakująco harmonijnie łączy to, co było zapowiedzią epoki nowożytnej (nauki eksperymentalnej i wynalazki techniczne) z tym, co zawsze i wszędzie jest najistotniejsze dla religii i filozofii: wewnętrznym doświadczeniem prawdy prowadzącym do zbawienia człowieka.

Maria Małgorzata BARANOWSKA

PAPIESKIE PRZESŁANIE

/.../
"Naród chrześcijański, silny mocą tajemnicy paschalnej, krzyża i Zmartwychwstania Chrystusa, nawet w trudnych okresach nie przestał bronić, tworzyć i przekazywać swojej własnej kultury. Dzięki temu zachował świadomość siebie i umiał z zagrożeń i klęsk moralnych, i fizycznych, których w naszej historii nie brakowało, wyjść zwycięsko, po chrześcijańsku, owszem, umocnić swoją tożsamość, swoje miejsce w wielkiej rodzinie narodów Europy i świata.

O tej woli zwycięstwa, o żywotności narodu świadczą w sposób szczególny ostatnie dziesięć lat, a nawet wręcz ostatnie lata naszej historii. Drogo okupiliśmy w czasie ostatniej wojny wolność *naszą i waszą*. Znamy cenę tej ofiary. Zapewne tutaj są pośród was tacy, którzy jeszcze noszą jej znaki na ciele lub na duszy. Ale z tej straszliwej hekatombi naród nasz wyszedł umocniony w przekonaniu o własnej godności, o swoim prawie do życia jako gospodarz własnej Ojczyzny, w przekonaniu o prawie do własnej historii, do pełnej wolności i niepodległości, do samostanowienia i samorządności; a to wszystko w oparciu o wierność Chrystusowi, który jest Panem historii i Panem naszego życia.

Myślę, że tę również treść wyraża słowo *Solidarność*, które widzę tu wypisane na tym stadionie.
/.../

Przemówienie do Polaków z krajów Beneluksu, Bruksela 19 maja 1985 roku.

/.../
Polska ma swoje prawo obywatelstwa wśród wszystkich narodów świata, wśród wszystkich ludów ziemi, tak jak o tym mówiłem do przedstawicieli Polonii, którzy przybyli tutaj w maju w związku z uroczystością na Monte Cassino, ma swoje prawo obywatelstwa. To prawo obywatelstwa szlachetnie i ciężko zapracowane musi być uszanowane, zarówno na ziemi ojczyściej, jak też na całym świecie, wśród wszystkich narodów świata.
/.../

Przemówienie do Rady Koordynacyjnej Polonii Wolnego Świata, Rzym 10 listopada 1979 roku.

KRONIKA EMIGRACYJNA RZYMSKA PIELGRZYMKA PMK WE FRANCJI

Dokładnie szesnastego października miały miejsce w Rzymie dwa wydarzenia, które przy swoim wymiarze ogólnym zawierały także treść bardzo polską. Dziesięciolecie pontyfikatu Ojca św. i beatyfikacja ojca Honorata Koźmińskiego. Toteż dzień ten zgromadził w Rzymie wielu Polaków z kraju i ze świata.

Pielgrzymka zorganizowana przez Polską Misję Katolicką we Francji wyruszyła z różnych regionów. Nasz paryski autobus dotarł ze sporym opóźnieniem z powodu wypadku, jaki nas spotkał po drodze. Na szczęście nikt nie poniósł groźniejszych szkód. Tak, że program pielgrzymki został wypełniony.

W katakumbach św. Kaliksta Eucharystia stworzyła jedność pomiędzy tamtymi czasami a współczesną wersją katakumb Kościoła współczesnego w niektórych krajach. Mówił o tym przejmująco ks. Rektor w swojej homilii.

Wielkie bazyliki rzymskie, do których pielgrzymują całe pokolenia i nam udzieliły lekcji piękna i pokory. Choć uczniami byliśmy nieco roztargnionymi, także przez pośpiech.

Głównym przeżyciem była beatyfikacja trzech Sług Bożych, wśród których był Ojciec Honorat. I miał bodaj największy obraz...

Jak zawsze - gorące powitanie Ojca św. Liczne akcenty polskiej obecności na placu Św. Piotra. Jakżeby inaczej - w taką rocznicę! W czasie liturgii - także język polski.

Zgodnie z życzeniem Ojca św. nie fetowano samej rocznicy pontyfikatu. Niemniej jednak na wstępie uroczystości oddano należny Mu hołd z krótkim przemówieniem. Prosto i pięknie. Prostota tego i wielu innych wydarzeń pontyfikatu staje się swoistą lekcją dla moźnych tego świata. Tych ze stolic i tych z różnych stołeczków...

Taka sama prostota w papieskich liturgiach. Tutaj czuje się wyraźnie, że jeden jest Pan, jedna Eucharystia.

Ochłonęliśmy nieco po tym przeżyciu i jeszcze tego samego dnia, pod wieczór, salą audiencyjną Pawła II zawładnęli Polacy. Ksiądz biskup Szczepan Wesoły, jak na Pasterza całej Polonii przystało z werwą przedstawiał nam porządek pojęć i zobowiązań wobec Ojca św. - naszego Rodaka ale i Głowy całego Kościoła. Ojciec Hejmo, wyznaczył porządek wszystkim darom - łącznie z sękaczami...

I wreszcie - On... Nie sposób oprzeć się wzruszeniu. Od tamtego wieczoru sprzed dziesięciu lat - tak już jest zawsze. I oby było najdłużej.

Zawsze chciałoby się słuchać tego pięknego, spokojnego głosu, niosącego tyle treści. Umysłem i sercem. W takiej polszczyźnie. To przemówienie z audiencji, zawierające sprawy fundamentalne i aktualizowane historią Europy i Polski, uświadomiły nam jeszcze raz i bardzo mocno - czym jest dla nas Jego obecność. Jak trzeba być Bogu za Niego wdzięcznym. Jak trzeba do Niego dorastać, On naprawdę *skazuje* nas na wielkość!

Następne dni stały się pięknym i trafnym dopełnieniem tego najważniejszego. Poniedziałkowa pierwsza Msza św., ku czci błogosławionego Honorata z udziałem Księdza Prymasa Józefa Glempa, biskupów polskich i litewskiego, licznych kapłanów. Był to także moment wielkiej radości dla ojców Kapucynów i członków instytutów założonych przez Ojca Honorata. Tęm była szacowna bazylika św. Wawrzyńca, nasycona pamięcią wieków.

Na chwilę przed odjazdem w naszym autobusie zagościł Ks. Prymas. Serdecznie witany pozdrowił nas i cierpliwie pozował do zdjęć.

A potem Monte Cassino, kawałek Polski. Jej niezniszczalnych praw i pragnień bycia u siebie - jak powiedział na audiencji Ojciec św. - bez okrawania tych spraw racjami geopolitycznymi. Jej dróg do wolności. Także tych, które *krzyżami się mierzy*. Aby trwała w świadomości i sumieniu Europy, której patronuje nie tylko św. Benedykt, ale i słowiańscy Cyryl i Matody.

Także Asyż. Franciszkowe gniazdo - jak ptasie - zachwyty Bogiem i darowanym światem. Miejsce, w którym czujemy się lepszymi. Miejsce, gdzie dopełniono polskiego bierzmowania, o którym mówił Ojciec św. na Błoniach 1979 roku. Tu bowiem kamienowany był św. Stanisław, biskup i męczennik. Tu odbyły się przed dwoma laty wstrząsające modły o pokój, zanoszone przez przedstawicieli różnych religii świata, zaproszonych odważnym gestem Ojca św. Bądź błogosławione święte miasto, Asyż!

Brat autokar uwiózł nas ku Rzymowi, skąd - wrzuciwszy grosz do fontanny di Trevi - wróciliśmy do Siebie i do Swoich, Lepsi? W każdym razie inni. Bogatsi.

ks. Tadeusz BUDZINSKI SDB

WSPOMNIENIA Z MOKOTOWSKIEGO WIĘZIENIA

Dругого dnia po aresztowaniu ponownie znalazłem się w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Przestuchanie zaczęło się od wiadomości, że pokój, w którym jestem, znajduje się pod pokojem gdzie pracował kpt. Grzegorz Piotrowski. *No cóż - stwierdził śledczy - był naszym kolegą, ale dostaliśmy rozkaz i trzeba było go aresztować.*

W kilka godzin później znalazłem się w celi, w więzieniu na Mokotowie. Było to w niedzielę, wieczorem. Moi współwięźniowie nie spodziewali się gościa o tak późnej porze. Ziutek, łysiejący, gadatliwy pan około czterdziestki, wskazał mi łóżko, mówiąc, że niedawno spał na nim Piotrowski. Jednym z trzech więźniów, których zastałem w celi był Adam Hodysz, kapitan SB oskarżony, a później skazany na 6 lat więzienia za współpracę z TKK *Solidarność*. Dowiedziałem się, że wszyscy trzej ponad trzy miesiące siedzieli razem z Piotrowskim. Przeżyłem pewien szok kiedy wyobraziłem sobie, że miałbym przebywać w jednej celi z oprawcą ks. Jerzego. Pytałem się ich jak zachowywał się Piotrowski w celi, jak reagował, czy proces i kara jakoś na niego wpłynęły? Otóż nic. Był spokojny, wesoły, skory do żartów. Przekonany, że długo nie posiedzi. Kiedy zapytałem o wyrzuty sumienia odpowiedzią był wybuch kpiącego śmiechu. Sumienie? Poczułem się jak młody głupi student idealista. Dzisiaj przypominam sobie 23-letniego, potężnie zbudowanego opryska, który został aresztowany za pobicie ze skutkiem śmiertelnym. Pamiętam jak w nocy wył ze schowanej twarzy w poduszkę, jak rano wstawał z czerwonymi od płaczu i nie wyspania oczami. Pamiętam jak nie chciał

powiedzieć za co został aresztowany i jak wyrzucał z siebie odłamki winy.

Ziutek opowiadał jak Piotrowski z wściekłością i cynizmem, kraszając obelgami zarzucał swoim współnikom i podwładnym, Chmielewskiemu i Pękali, że gdyby nie wskazali zwłok, to nie siedzieliby w więzieniu.

Przypominają mi się pojedyncze fakty, o których opowiadali nam więźniowie kryminalni: że Piotrowski pracuje w więzieniu jako cenzor naszej korespondencji, że Pękała leżał w celi nago, ogłaszał klawiszom, że się opala, o cudownym uzdrowieniu Chmielewskiego, który zapomniał się jękać. Pobity przez Pękale starszy już więzień ze złamanym palcem i wybitymi zębami, o historii grypsu wystanego przez morderców do Pietruszki, przekazanego służbie więziennej przez konfidenta, któremu polecono, aby o tym zapomniał jeśli chce przeżyć do końca wyroku...

Natomiast Pietruszka posiadał w celi telewizor i oglądał *Krzyżaków* w rocznicę bitwy pod Grunwaldem, co dokładnie słyszałem siedząc w celi obok.

To było przerażające, nie do pomyślenia, a jednak... Tym bardziej więc historia śmierci ks. Popiełuszki musi nadal być żywa wśród milionów Polaków, którzy przecież w jakiś sposób uczestniczyli w wydarzeniach z nią związanych. I długo jeszcze taką pozostanie.

Dariusz WÓJCIK

O G Ł O S Z E N I A

STEFANIA WOYTOWICZ ŚPIEWA W POLSKIM KOŚCIELE

W dniu 6 grudnia, o godzinie 19.15, w Kościele Polskim /263, rue St-Honore/ gościć będziemy Stefanię Woytowicz.

Światowej sławy sopranistka wystąpi z koncertem, w którego programie znajdą się między innymi utwory Bacha, Vivaldiego, Faure, Messiena, Lutosławskiego.

Na organach akompaniować będzie Michał Dąbrowski, laureat wielu konkursów, stały organista kościoła św. Krzyża w Warszawie. Poezję recytować będzie znana aktorka warszawska, Adrianna Godlewska.

Czekaj nas wielki przeżycia artystyczne. Zapraszamy!

RESTAURACJA POLSKA

CRACOVIA

ZAPRASZA NA SPECJALNOŚCI

KUCHNII POLSKIEJ I SŁOWIAŃSKIEJ

/BANKIETY, PRZYJĘCIA, WESELA/

33, av. Philippe Auguste
Metro: Nation

75011 Paris
tel: 43 70 36 72

GŁOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE
 TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Żmudzińska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk:

LES FRERES D'ESPERANCE
21 Rue Berckmans
1060 BRUXELLES

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U Paris
Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,
6000 Charleroi, CCP 000-0249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



CHAOS JAKO ORGANIZACJA

Zawarty w tytule paradoks oddaje myśl przewodnią książki pt. *Thriving on Chaos* (Wzrastanie w chaosie) amerykańskiego ekonomisty teoretyka i praktyka Toma Petersa. Nie zaleca on oczywiście bałaganu, który może być utożsamiany z chaosem, ale namawia do odejścia od starych struktur i sposobów zarządzania i produkcji. (...)

Pomysły Petersa są odpowiedzią na wyzwanie rzeczywistości, której symbolem jest kryzys gospodarczy zapoczątkowany w latach 70-tych, z jednej strony, a dominacja w życiu gospodarczym olbrzymich przedsiębiorstw-dinozaurów, powstałych na przełomie XIX i XX wieku z drugiej strony. Amerykański ekonomista zarzuca gigantom zwyrodnienie, którego przejawem jest mentalność pozwalająca na postępowanie w myśl takich zasad, jak: duże jest dobre, większe jest lepsze, a największe jest najlepsze; ilość liczy się bardziej niż jakość; rosnąca specjalizacja trwała będzie długo. Jak widać niektóre z zarzutów są powieleniem spostrzeżeń E.F. Schumachera zawartych w książce z 1973 roku pt. *Małe jest piękne*.

Tom Peters lekarstwo na sukces gospodarczy widzi w szybkim i elastycznym działaniu. Zrozumiałe, że obce są mu wszelkie ideologiczne uprzedzenia, które prowadzą do mieszania polityki z biznesem. Jako przykład różnych sposobów myślenia i działania podaje odmienne pojmowanie strategii przez Japończyków i Europejczyków. Kiedy ci pierwsi usprawniają wyroby (np. samochody) w cyklu rocznym, a najwyżej dwuletnim, to Europejczycy przyzwyczajeni są do cykli 6-7 letnich. Zmuszony jestem w tym miejscu do udzielenia przestrogi. Nie należy czynić polskich odniesień.

Poglądy Toma Petersa na tę gigantyczną falę przemian, która napiera dziś na nas i wstrząsa naszym życiem zdają się pokrywać z przemyśleniami Alvina Tofflera zawartymi w *Trzeciej fali*, książce z 1980 roku. Tom Peters nie jest jednak fanatykiem płynności, co może sugero-

wać tytuł jego ostatniej książki i nie propaguje zmiany dla zmiany. Zdaje sobie bowiem sprawę z tego, że nowa koncepcja przedsiębiorstwa i przedsiębiorczości jest odpowiedzią na nową sytuację gospodarczą i społeczną, którą krótko określić można jako ustawicznie zmienną.

W książce *Thriving on Chaos* wymienia cztery zasadnicze czynniki określające kształt rzeczywistości gospodarczej obecnie i w najbliższej przyszłości. Są nimi:

- rosnąca niepewność rynków surowcowych i walutowego,
- rozwój rewolucji technicznej w sferze metod produkcji,
- pojawienie się nowych konkurentów na obszarze całego świata,
- przybliżenie się producentów do konsumentów-klientów w sposób tworzący więzi prawie bezpośrednie.

Cechą wspólną wymienionych uwarunkowań jest znaczna zmienność w czasie określona przesłankami ekonomicznymi, technicznymi, społecznymi i organizacyjnymi. Należy przy tym zaznaczyć, że postrzeganie okresu 1975-2000, a może i do 2010, czyli najbliższej przyszłości, jako stanu kryzysu gospodarczego i znacznych przemian społecznych, mieści się w perspektywie długookresowych wahań gospodarczych. Przyjmując chociażby optykę teorii Kondratiewa, o występowaniu cykli 50-letnich, można obecne zaburzenia gospodarcze umieścić w fazie spadkowej cyklu długiego. Jeżeli pamiętali będziemy, że naturalnym następstwem spadku jest wzrost, a wzrostu spadek, to trzeba jeszcze postawić na właściwego konia (surowiec, wyrób, dział gospodarki) i zwycięstwo gotowe. Na szczęście dla gospodarki powyższe rozważania są na tyle słuszne i ogólne, że pozwalają każdemu - i to od wielu już lat - liczyć na zwycięstwo, zmuszając go przy tym do wysiłku w ucieczce przed przegraną.

Jak sądzę T. Peters świadomy jest powyższych uwarunkowań, dlatego też jego propozycja organizacji przedsiębiorstwa nosi znamiona struktury otwartej i uniwersalnej. Zasady organizacji nowego typu są bowiem następujące:

- silna odpowiedzialność w stosunku do klienta,
- innowacyjność we wszystkich obszarach działalności przedsiębiorstwa,
- partnerskie stosunki ze wszystkimi osobami na obszarze organizacji,
- zarządzanie nastawione na myślenie przyszłościowe i permanentne zmiany,
- zastosowanie systemu wczesnego os-

trzegania dla zauważenia i określenia zmian,

- struktura płaska z maksymalnie 5 poziomami i to niezależnie od wielkości przedsiębiorstwa,
- silne różnicowanie asortymentu produkcji i rodzajów rynków, ale przy koncentracji na produktach przynoszących dużą wartość dodatkową,
- orientacja jakościowa i rozwój serwisów.

Jak widać z tytułowego chaosu pozostała tylko elastyczność. Słowo chaos należy zatem traktować jako istotny element reklamy, wywołujący zastanowienie i wskazujący kierunek przekształceń, a nie ich rezultat. Przedsiębiorstwo zbudowane w oparciu o przytoczone zasady prezentuje się jako struktura o orientacji rynkowej, w której wzrost produktywności idzie w parze ze wzrostem wydatków na wykształcenie, reklamę i sprzedaż, oraz ze spadkiem ilości braków produkcyjnych i obniżeniem zapasów magazynowych. Charakterystyczne jest przy tym, że T. Peters przyszłość oddaje przedsiębiorstwom tzw. niszowym, tj. dostosowanym do konkretnego rynku czy nawet odbiorcy (odbiorców). Takie przedsiębiorstwo różni się znacznie od przedsiębiorstwa produkującego masowo dla anonimowego odbiorcy na szerokim rynku, ale nie należy go utożsamiać z przedsiębiorstwem małym. Chociaż zdaniem T. Petersa immanentną właściwością dużych przedsiębiorstw jest powolne reagowanie na zmiany i skostnienie zarządzania. (...)

Koncepcja T. Petersa korzystając pośrednio również z osiągnięć parapsychologii, ale nie w postaci terapii, główny nacisk kładzie na innowacyjność, której powinny sprzyjać zmiany struktur oraz uprawnień. Jest zatem bliższa klasycznemu rozumieniu działalności gospodarczej, jako sfery gry o pozytywnym rozstrzygnięciu, niż dziedziny wymagającej rezygnacji, dyscypliny i posłuszeństwa.

Marek POMORSKI

